

*Adam Sulikowski*

## Prawo po śmierci boga. Prawoznawstwo a niektóre konstatacje współczesnej filozofii

Metafory religijne dobrze nadają się do obrazowania kondycji prawa, gdyż związki myślenia prawniczego z myśleniem religijnym są ewidentne. Pisał o tym przekonująco Leszek Nowak:

poza teologią jest, zdaje się, jedna tylko dziedzina myślenia, w której stosuje się samookreślenie „dogmatyka”, i to nie bez pewnej – uzasadnionej – dumy. Jest to dogmatyka prawa, a więc prawoznawstwo rozmaitych dziedzin prawa: cywilnego, karnego, administracyjnego, konstytucyjnego – by ograniczyć się do podstawowych. Warto więc porównać teologię właśnie z nimi.<sup>1</sup>

Nie wdając się w szczegóły poprzestaną na stwierdzeniu, że porównanie wskazuje na więcej podobieństw niż różnic: obok wspomnianego stosunku do rozważań dogmatycznych także tetyczna koncepcja obowiązywania norm, reguły egzegezy tekstu, szczególna wizja racjonalnego prawodawcy, który, jak pisał ważny zarówno dla teologii, jak i dla teorii prawa Ernst Kantorowicz, ma dwa „ciała”: jedno żywe i konkretne, drugie natomiast wieczne i idealne<sup>2</sup>.

Friedrich Nietzsche w *Wiedzy radosnej* zawarł historię o szaleńcu, który biega w biały dzień z latarnią wśród mieszczan:

Szalony człowiek skoczył między [ludzi, przyp. A.S.] i wiercił ich swym wzrokiem.

Gdzie jest Bóg? wołał, chcę wam to powiedzieć! Uśmierciliśmy go — wy i ja! Wszyscy jesteście jego mordercami! (...) Nie słyszymy jeszcze lamentu grabarzy śmierci, którzy pogrzebali Boga? Czy nie czujemy jeszcze bożego rozkładu?

<sup>1</sup> Nowak Leszek. 2004. „Metodologiczne kryterium demarkacji i problem statusu teologii”, *Nauka* 3: s. 126.

<sup>2</sup> Kantorowicz Ernst H. 1998. *The King's Two Bodies: A Study in Mediaeval Political Theology*. Passim. Princeton University Press; wydanie polskie 2008: *Dwa ciała króla. Studium z politycznej teologii średniowiecza*. Przeł. Michalski Maciej, Krawiec Adam. Warszawa: WN PWN.

— bogowie również gniją! Bóg jest martwy! Bóg pozostaje martwy! I my go uśmierciliśmy!<sup>3</sup>.

W moim przekonaniu ta metaforyczna diagnoza dobrze wyraża także kondycję współczesnego prawoznawstwa. Mimo, że prawnicy (mieszczanie na placu), jakby nigdy nic robią swoje i nie zauważają zmian, to człowiek z latarnią czyli świadomy osiągnięć współczesnej filozofii mędrzec i zarazem dziwak w oczach pragmatycznie myślących fachowców zdaje się widzieć i wiedzieć więcej. Wie, że w obliczu zmian niewidzialnych dla tłumu, normalna, codzienna aktywność prawników traci swój pierwotny sens, gdyż prawo, w imieniu którego występują, stało się pustym mitem. Tłum nie bardzo poczuwa się do winy, o której mówi dziwny przybysz. Nie czuje się raczej częścią kolektywnego, morderczego „My” wraz z człowiekiem z latarnią. Skłonny jest raczej uznać go za niebezpiecznego wariata, który sam jest gotów popełnić morderstwo, za które winą chce obarczyć spokojnych mieszczan. Tak, *prima facie*, to filozofia ogólna wydaje się być winna śmierci prawniczego Boga i chociaż można potraktować zarówno prawoznawstwo jak i filozofię jako pewne wytwory czasów, i okoliczności, i próbować w ten sposób przeprowadzić ekskulpację, to jednak filozofia w pewien sposób przyznała się do winy a dla wielu prawników *confessio est regina probationem*. Żeby objaśnić nieco treść powyższych twierdzeń trzeba sformułować odpowiedź na kilka zasadniczych pytań, skądinąd typowych dla prawniczej działalności śledczej: Po pierwsze, kim a w zasadzie czym był Bóg prawników. Po drugie, co oznacza jego śmierć i jak nastąpiła. Po trzecie, w końcu, co z tym faktem począć.

Na pierwsze pytanie odpowiedzieć dość łatwo: bóg prawników to nowoczesne prawo pozytywne. Oczywiście, jak już zasygnalizowałem mniej lub bardziej dosłownie, pisząc o związkach nowoczesnego prawa i tradycyjnej teologii, prawniczy bóg, tu napiszę nieco w duchu frankfurckiej *Dialektyki Oświecenia*, zajął puste miejsce po Bogu ancien regime’u, przejmując wiele z jego struktury. Jednakże ten proces nie jest zasadniczym przedmiotem moich dociekań, stąd tezę że zaistniał, potraktuję jako założenie i przejdę od razu do rozważań o modernie. Prawoznawstwo (rozumiane jako zespół oficjalnych dyskursów o prawie) rozpoczęło proces emancypacyjny w nowoczesności od pozytywizacji przedmiotu własnych dociekań. Hasło filozofii pozytywnej,

<sup>3</sup> Nietzsche Friedrich. *Die fröhliche Wissenschaft*. Cyt. za Żelazny Mirosław 2010. „Nietzsche: śmierć Boga”. *Literacje* 1(16): 55-56.

wraz z postulatami nomokracji, czyli stworzenia przez „człowieka, który doszedł do pełnoletności” jasnego, stabilnego i uprawomocnionego zespołu reguł, które trzymałyby w ryzach „kuglarzy ku zdziwieniu widzów częstujących z tej samej butelki raz słodkim, raz gorzkim napojem”, jak Jeremy Bentham pisał o przednowoczesnych prawnikach<sup>4</sup>, trafiło na podatny grunt. Pozytywizacja prawa była niejako wtórna wobec potrzeb praktyki prawniczej i nowej „kapłańskiej” grupy zawodowej – prawników dogmatyków, która dość szybko zastępowała prawników-moralistów jako kasta *inter* czyli grupa usytuowana między prawem a praktyką prawniczą<sup>5</sup>. Zgodnie z pozytywistycznym *credo*, w specyficznym kulcie zmatematyzowanego przyrodoznawstwa, pierwszą linię naukowego frontu w badaniu prawa przydzielono fachowcom, którzy mieli ustalać jego obiektywny byt w postaci właściwego rozumienia tekstów prawnych. Jak zauważa Zbigniew Pulka,

w ramach pozytywistycznego paradygmatu prawoznawstwa system prawa jest traktowany jako kategoria ontologiczna (prawo istnieje jako system). [W konsekwencji] wykładnia prawa jako czynność poznawcza i deskryptywna powinna polegać na opisie rzeczywistego znaczenia normy uznanej za obowiązującą<sup>6</sup>.

W ten sposób, jak przekonująco dowodzi J. Leszczyński, pozytywizm wyznaczył „projekt dogmatyki jako nauki dokonującej ścisłej egzegezy tekstu prawnego zgodnie z duchem scjentyzmu”<sup>7</sup>. Co ciekawe jednak, prawo dostępne jako zespół tekstów nie poddanych specjalistycznej obróbce stanowi materiał dość chaotyczny i asystemowy. Rzecz zatem w tym, że aby prawo, chociaż dziwnie to zabrzmiało, stało się aprioryczne wobec badania, musiało powstać szereg reguł, które umożliwiały postrzeganie prawa jako takiego obiektu. Jak zauważa cytowany J. Leszczyński, odwołując się do socjologicznych teorii instytucjonalizacji,

rozwiązanie problemu pozytywizacji [prawa] osiąga się przede wszystkim dzięki instytucjonalizacji dogmatyki prawa. Przede wszystkim to zinstytucjonalizacja

<sup>4</sup> Cytat za Sójka-Zielińska Katarzyna. 2005. „Wykładnia w programach kodyfikacyjnych epoki Oświecenia” [w:] Winczorek Piotr (red.) *Teoria i praktyka wykładni prawa*: 73. Warszawa: Liber.

<sup>5</sup> Morawski Lech. 2000. *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*: 15. Warszawa: LexisNexis.

<sup>6</sup> Pulka Zbigniew. 2007. „Interpretacja prawnicza jako rodzaj interpretacji filozoficznej”: 126-127 [w:] Błachut Michał (red.). *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Pionowoczesność*. Wrocław: Kolonia Limited.

<sup>7</sup> Leszczyński Jerzy 2010. *Pozytywizacja prawa w dyskursie dogmatycznym*: 97. Kraków: Universitas.

zowana dogmatyka prawa buduje wiedzę według przyjętych w niej standardów, legitymując ją w ten sposób<sup>8</sup>.

Prawo pozytywne z założenia aprioryczne i obiektywne względem dogmatyki staje się takim dopiero dzięki istnieniu tej ostatniej a w szczególności dzięki dyscyplinowaniu (tresowaniu) naukowców, ograniczaniu rejestru możliwych zachowań interpretacyjnych. Do analogicznych wniosków dochodzi w swoim porównawczym studium o dogmatykach prawniczych A. Peczenik: logika powiązań jest prosta – prawnicy-inżynierowie stosują prawo w toku codziennej działalności; to dla nich i dla realizacji ich potrzeb tworzona jest na uczelniach dogmatyczna wiedza prawnicza, która umożliwi identyfikację prawa pozytywnego<sup>9</sup>. Wracając do języka teologii, aby Bóg był tym kim jest, musiała wcześniej powstać religia, która go tym, kim jest uczyniła; przy czym religia czerpie legitymizację z istnienia Boga, którego sama wykreowała. Owszem istnieją teksty, które można wyprowadzić od prawodawcy i legitymizować jego autorytetem. Podobnie jak w religiach istnieją święte pisma, którym można przypisywać boskie pochodzenie. Jednakże pisma mają tę wadę, że nie są doskonałe, a Bóg z założenia taki jest; pisma nie są też zupełne treściowo – nie dają wprost odpowiedzi na każde pytanie, a kapłan właśnie takich odpowiedzi musi udzielić. Żeby Bóg przybrał odpowiednią postać i przemówił musiała zaistnieć dogmatyka kapłańska, by prawo przybrało boską systemową postać i było zdolne do mówienia musiała zaistnieć dogmatyka prawa. Dogmatyka zgodnie z założeniami pozytywizmu i zgodnie z duchem scjentyzmu identyfikowała siebie jako nauka<sup>10</sup>. Co więcej, nauka ta i jej dokonania miały się wpisywać w proces budowy całościowej wiedzy o świecie. Zgodnie z odziedziczoną po filozoficznym ancien regime tezą wiedza naukowa jest niesprzeczna i wzajemnie przekładalna, gdyż cała stanowi obraz logosu czyli słowa, *które było na początku*. W związku z tym dogmatyka musiała zostać powiązana z innymi działami wiedzy pewnej. Takim powiązaniem miał służyć specyficzny dyskurs prawniczy określany jako teoria prawa, bądź ogólna refleksja nad prawem. Teoria prawa miała być przede wszystkim metadogmatyką, czyli miała utwierdzać prawoznawców-naukowców, że robiąc swoje, spełniają

<sup>8</sup> Leszczyński J., op. cit., s. 160.

<sup>9</sup> Peczenik Aleksander. 2005. *Scientia Iuris. Legal Doctrine as Knowledge of Law and as a Source of Law*: 2 i nast. Dordrecht: Springer.

<sup>10</sup> Alexy Robert. 1989. *Theory of Legal Argumentation*: 262. Oxford: Clarendon Press.

oni kryteria naukowości i wpisują się w budowanie niesprzecznego i zupełnego systemu Wiedzy i Prawdy. Miała być też „dogmatyką trudnych przypadków”, czyli koherentnym zespołem twierdzeń, do którego dogmatyk może się odwołać, realizując swoje pragmatycznie zorientowane zadania. W tym postreligijnym, wielopoziomowym systemie wiedzy miejscem teorii była przestrzeń pomiędzy dogmatyką a filozofią pozytywną. Oczywiście obecne niemal od początku prawniczej nowoczesności napięcie pomiędzy naturalizmem poznawczym a tzw. antynaturalizmem powodowało pewną heterogeniczność dyskursów teoretycznoprawnych. Niemniej jednak teoretycznoprawny *mainstream* skupiał się na budowie uporządkowanych i legitymizujących relacji między dogmatyką i innymi uznanymi dyskursami naukowymi, wśród których najważniejsze były relacje z językoznawstwem, czy szerzej z pozytywną filozofią języka. Od jednego bowiem parareligijnego dogmatu prawniczy Bóg był szczególnie i egzystencjalnie zależny: dogmat ten bywa określany mianem założenia o referencjalności.

W tym miejscu należy przejść do odpowiedzi na następne pytanie, o to jak i dlaczego zginął prawniczy Bóg. Odpowiedź na to pytanie jest dużo bardziej skomplikowana niż odpowiedź na pierwsze z postawionych na wstępie pytań. Przede wszystkim należy rozstrzygnąć jak daleko chcemy szukać przyczyn śmierci. Michel Foucault trafnie zarysował ten problem śledczy podczas słynnego seminarium z 1972 r. poświęconego lekturze akt sprawy potrójnego morderstwa dokonanego w 1835 r. w Normandii przez Pierre'a Rivière. Efektem seminarium była książka *Moi, Pierre Rivière, ayant égorgé ma mère, ma soeur et mon frère...*<sup>11</sup> Słynny francuski filozof, omawiając przebieg dochodzenia i procesu w sprawie normandzkiego zabójstwa, pokazał jak w prosty dotychczas język prawa karnego operującego kategoriami winny/niewinny tylko w odniesieniu do bezpośredniego sprawcy zaczynają ingerować inne dyskursy – psychologiczny i socjologiczny, postulując rozłożenie winy, a w zasadzie jej rozciągnięcie na coraz szersze kręgi – współwinnymi stają się ofiary mordu, ich bezpośrednie otoczenie, które „widziało a nie reagowało” i dalej: społeczność lokalna, ogólne struktury społeczne, system edukacyjny, bieda, system gospodarczy itd. Rozważając problem śmierci prawniczego Boga także należy zadać pytanie o zakres śledczych poszukiwań. Bezpośredni winny jest

<sup>11</sup> Foucault Michel (red.) 1973. *Moi, Pierre Rivière, ayant égorgé ma mère, ma soeur et mon frère...*, Paris: Gallimard.

podobnie, jak w sprawie Pierre'a Rivière, stosunkowo łatwy do ustalenia: to filozofia języka obalając mit referencjalności zadała prawnicemu bogu śmiertelny cios. Jak pisał A. Peczenik, „Refleksja poczyniona przez reprezentujących główny nurt filozofów około 1950 roku oznaczała nieuchronny koniec dogmatyki”<sup>12</sup>. Podobną diagnozę sformułował A. Kozak, wskazując jako główną przyczynę śmiercionośnych zmian

załamanie się fenomenologicznej koncepcji języka, zakładającej przynajmniej możliwość ścisłej odpowiedniości pomiędzy językiem i myśleniem. Alternatywę dla niej stworzyły koncepcje hermeneutyczna i strukturalistyczna. Obie opierają się na założeniu o nieadekwatności myślenia i języka, (...) Jedna i druga poszukują też kategorii alternatywnych dla tradycyjnie pojmowanego języka, sięgając przede wszystkim ku rozmowie i dyskursowi oraz wklajają się w „kryzys referencjalności”<sup>13</sup>.

Założenie o referencjalności jest fundamentem legitymizacji działalności dogmatycznej. Funduje bowiem oficjalną relację odpowiedniości pomiędzy wytworami prawodawcy a wytworami dogmatyki. Relacja ta, choć rzadko uświadamiana sobie przez dogmatyków czyni ich wysiłki prawomocnymi. Dowodzenie istnienia owej relacji było zadaniem teorii, stąd zmiany w mainstreamie filozoficznego ujęcia języka i rozumienia wywołały zjawisko mocno niekorzystne zwłaszcza dla ogólnej refleksji nad prawem. Jako dyskurs *inter* lokujący się pomiędzy dogmatyką a ogólną filozofią języka, teoria prawa znalazła się w szpagacie, gdyż dwie łodzie na których się opierała zaczęły płynąć w zupełnie innych kierunkach.

Chociaż zmiany w filozofii języka były najbardziej zabójcze dla „religijnego kompleksu” prawoznawstwa, to nie brakowało też innych ciosów, które także nadeszły od strony filozofii i spowodowały ciężkie obrażenia. Przykładowo antykartezjańskie czy szerzej antyhumanistyczne przemiany w filozofii podmiotu mocno uderzyły w dogmatyczne wizje wolnego i racjonalnego podmiotu prawa, których ważność dla prawoznawstwa trudno przecenić. Jak pisze B. Kaszowska-Wandor od czasu Heideggera główny nurt filozofii skupia się na głębokiej i de-

<sup>12</sup> Peczenik Aleksander. 2003. „Koherencyjna teoria argumentacji prawniczej” tekst dostępny w serwisie <http://szczecin.ivr2003.net>.

<sup>13</sup> Kozak Artur. 2008. „Dylematy prawniczej dyskrecjonalności. Między ideologią polityki a teorią prawa”: 4, referat wygłoszony na Zjeździe Katedr Teorii i Filozofii Prawa, Warszawa, wrzesień 2008 maszynopis.

strukcyjnej dla starszych koncepcji krytyce pojęcia wolnego podmiotu; następuje w tym zakresie mocna radykalizacja krytycznych stanowisk.

Z jednej strony wskazuje na fikcjonalność podmiotu jako jedynie chwilowej konstrukcji służącej określonym (pozapodmiotowym) celom, z drugiej zaś neguje pojęcie wolności jako podstawowego wyznacznika podmiotowości. Owa radykalizacja polega przede wszystkim na wskazywaniu coraz silniejszego determinizmu jako cechy ludzkiego bytu. Determinizm ów zostaje w myśli antyhumanistycznej rozciągnięty na kolejne, coraz szersze sfery ludzkiej egzystencji<sup>14</sup>.

Struktura niniejszego tekstu uniemożliwia szersze odniesienie się do tych zjawisk; pozwolę sobie zatem na odesłanie do innej mojej pracy<sup>15</sup>, poprzestając na stwierdzeniu, że filozoficzne konstatacje ostatnich dziesięcioleci niemal demolują aksjologię i dogmaty prawa cywilnego (choć nie tylko jego). Ostre ciosy w korpus prawniczego boga wyprzewadziła też filozoficzna krytyka ideologicznej czystości nauki. Omawianie jej wymagałoby tomów, więc ponownie posłużę się wyrazistym cytatem, tym razem z niezbyt znanego w Polsce włoskiego semiologa-marksisy, który pisał:

nie ma żadnej nieideologicznej strefy rzeczywistości, której przysługiwałoby miano strefy realistycznej; nie jest nią strefa wyznaczona i chroniona przez stosunek epistemologiczny ustanowiony za pośrednictwem nauki opartej na sądach postrzegawczych – co więcej to jest właśnie jedna z najbardziej typowych ideologii filozoficznych, które wciąż jeszcze krążą po kulturze współczesnej. (...) Nie istnieje nauka, która dawałaby nam ostateczne gwarancje, istnieje tylko pozytywistyczny mit takiej nauki; co więcej, mówić o nauce w liczbie pojedynczej właściwie nie ma sensu<sup>16</sup>.

Stanowisko to (bliskie mi zresztą) oczywiście jest dość radykalne i nie jest w żaden sposób reprezentatywne dla całości heterogenicznych współczesnych rozważań o zawartości nauki w nauce, niemniej jednak już sam fakt, że pogląd taki funkcjonuje w oficjalnych dyskursach zagraża fundamentom legitymizacji prawniczej dogmatyki i jej post-teologicznym wizjom naukowości.

<sup>14</sup> Kaszowska-Wandor Barbara. 2009. „Przepisywanie humanizmu. Od renesansowej humanitas do współczesnej antropotechnologii”, [w:] Borowski Andrzej (red.), *Humanizm. Historie pojęcia*: 464. Warszawa: Neriton.

<sup>15</sup> Sulikowski Adam. 2013. *Posthumanizm a prawoznawstwo*: passim Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

<sup>16</sup> Rossi-Landi Ferruccio. 1977. „Semiotyka a ideologia”, [w:] Nowicki Andrzej (red.), *Współczesna filozofia włoska*: 161. Warszawa: PWN.

Oczywiście postępując zgodnie z opisanym przez Foucaulta mechanizmem poszerzania kręgu winnych można uznać filozofię wyłącznie za sprawcę bezpośredniego, a współwiną obarczyć (i tak się oczywiście często czyni) jeszcze bardziej abstrakcyjne czynniki takie jak ogólny rozkład nowoczesnej *episteme*, przemiany kapitalizmu, przejście od społeczeństwa industrialnego do postindustrialnego i związany z nim rozpad etycznego wzorca pasywnej wierności regułom będącego przez lata wyznacznikiem pracy w fabryce, jak i na uniwersytecie, w urzędzie czy w sądzie (zastąpienie kultu reguły i procedury kultem kreatywności osłabiło niewątpliwie prawniczą dyscyplinę na wielu poziomach); winą obciążyć można także kryzys ładu westfalskiego w stosunkach międzynarodowych (fundamentalna dla nowoczesnego prawoznawstwa koncepcja suwerennego państwa jako podstawowego źródła prawa, w świetle przemian rzeczywistości stała się rażąco kontrfaktyczna), winić można też postępującą etniczną, kulturową i aksjologiczną heterogenizację współczesnych społeczeństw, która wzmacnia tendencje do problematyzowania prawniczych imperatywów instytucjonalnych, pozostających zwykle poza świadomością zanurzonych w nie jednostek i grup; winnych można dostrzec także w innych różnie opisywanych przemianach kulturowych, ideologicznych, technologicznych itp.<sup>17</sup>. Można także, idąc nieco w duchu Nietzscheańskim poszukiwać załączków procesów chorobowych w historii samego denata, w błędnych założeniach kreującej go teologii, w niedoskonałości ludzkich działań, w prawniczej „woli mocy”.

Oczywiście, jak już wspominałem, śmierć boga nie łatwo dochodzi do świadomości zarówno praktyków jak i dogmatyków prawa. Wykonują oni swoje zadania, jak dawniej, niczym mieszczanie na rynku w nietzscheańskiej opowieści. Mimo zmian, jak pisał cytowany już A. Peczenik,

dogmatyka prawa – co graniczy prawie z cudem – radziła sobie całkiem nieźle: (...) kontynuowała tradycje jurysprudencji pojęciowej, chociaż często w sposób mniej zdecydowany. Jednak musiała za to zapłacić wysoką cenę: Wydziały prawa są pełne tak zwanych prawników technicznych, którzy po prostu nadal zaj-

<sup>17</sup> Szerzej na ten temat: Sulikowski Adam. 2008. *Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności*: passim. Wrocław: Wydawnictwo UWr, oraz Sulikowski Adam. 2012. *Konstytucjonalizm a nowoczesność. Dyskurs konstytucyjny wobec tryumfu i kryzysu moderny*: passim. Wrocław: Wydawnictwo UWr.

mują się dogmatyką prawa na niższym poziomie abstrakcji – pozbawionym jednak głębszej refleksji<sup>18</sup>.

Ostatni fragment cytowanego poglądu wydaje się najważniejszy. Dogmatyczność prawa staje się coraz mniej refleksyjna, jeśli odwołać się do teologicznych metafor, staje się ona coraz mniej episkopalna, a coraz bardziej potoczna. Na własne potrzeby tworzy koncepcje teoretyczne, które są nie tylko niekompatybilne z koncepcjami formułowanymi na gruncie innych dogmatyk, ale także bywają wewnątrznie sprzeczne. Trafnie przedstawił to zjawisko Andrzej Bator w tekście pod znamienym tytułem „Debaty prawnicze. Rozmowy bez konsensu”<sup>19</sup>. Diagnoza A. Batora jest w wielu punktach zbieżna z ogólnymi uwagami na temat współczesnej kondycji wiedzy, którą sformułował Jürgen Habermas: krótkotrwałe i koegzystujące (choć sprzeczne i konkurencyjne) syntezy specjalistycznych informacji, ujmowane w języku scjentyzmu i przy milczącej obietnicy koherencji z innymi syntezami, zajmują miejsce interpretacji globalnych<sup>20</sup>. W ten sposób może się jeszcze utrzymać pozytywistyczna świadomość potoczna, owa postteologiczna obietnica mononarracyjnej wszechwiedzy, wynikająca z dogmatu, jakoby na początku było słowo, czyli jakiś logos. Na tym właśnie polega śmierć boga.

Trzecie pytanie postawione na wstępie dotyczyło konsekwencji tytułowego wydarzenia. Oczywiście udzielenie odpowiedzi zależy tutaj w znacznej mierze od emocjonalnej reakcji na opisywany proces. Próba udzielenia odpowiedzi w duchu separacji opisu od wartościowania jest z góry skazana na porażkę. Dla wielu (w tym dla piszącego te słowa) zgon prawniczego bożyszcza nie jest wydarzeniem tragicznym, gdyż sami poczuwają się do winy (przynajmniej przy użyciu karnistycznej konstrukcji *dolus eventualis*). To krytyczna teoria prawa, czerpiąc z filozofii krytycznej, utrudniała reakcje prawniczej teologii na zadawane ciosy. Wynika to ze szczególnej funkcji teoretyzowania krytycznego, które jest swoistą antyteologią, czyli, idąc tropem rozróżnień zaproponowanych onegdaj przez Leszka Kołakowskiego, filozofią „bła-

<sup>18</sup> Peczenik A. op. cit.

<sup>19</sup> Bator Andrzej. 2007. „Debaty prawnicze. Rozmowy bez konsensu” [w:] Błachut M. (red.), op. cit., 41 i nast.

<sup>20</sup> Habermas Jürgen 1983. „Na czym polega dziś kryzys? Problemy uprawomocnienia w późnym kapitalizmie” [w:] idem, *Teoria praktyka*: 471. Przeł. Łukasiewicz Małgorzata. Warszawa: PIW.

żeńską”, która nie wierząc w zapewnienia współczesnych kapłanów w odniesieniu tego, „jak jest”, formułuje wciąż uwagi w stylu „jest nie tak jak myślisz” – „*jest wysiłkiem stałego kwestionowania wszystkich oczywistości, a więc stałego dezawuowania objawień istniejących*”<sup>21</sup>. Dla „błażeńskiej” myśli śmierć prawniczego boga jest zatem pewnym zwycięstwem, otwiera bowiem dyskusję na temat polityczności oraz ideologiczności dogmatyk oraz praktyki prawniczej, która pod osłoną boskiego mitu prawa była niewidoczna i nietykalna. Jednakże myślenie krytyczne musi być ciągle reaktywne, gdyż wprawdzie bóg jest martwy, ale kapłani i wierni funkcjonują dalej i są gotowi, wypierając ze świadomości boską śmierć, kontynuować kult bądź zakorzenić go w nowym, wykreowanym bóstwie. Myślenie religijne nie toleruje próżni. „Deszcz bogów sypie się z nieba na pogrzebie jednego boga, który się przeżył. Bezbożnicy mają swoich świętych, a bluźniercy budują kaplice”<sup>22</sup>. Ewidentnie, śmierć prawniczego boga wzmacnia benthamowskich „kuglarzy”. Sądy, a zwłaszcza sądy wysokich instancji, które pozbawione formalnej kontroli tracą wszelkie bariery ograniczające – mit istnienia boga (prawa pozytywnego) przy pośmiertnej niemocy jego samego zapewnia potencjalną legitymizację niemal każdej decyzji. Na temat wzrastającej roli sądów i sądowego aktywizmu napisano bardzo wiele. Proces ten jest zatem dostrzegany i komentowany. W wielkim skrócie i uproszczeniu, które nie uwzględnia wielu subtelności i różnic w poszczególnych teoretycznych ujęciach polega on na tym, że sądy angażują się w rozwiązywanie problemów społecznych, gospodarczych i politycznych, powołując się na argumenty z coraz bardziej rozmytego i stawiającego coraz mniejszy opór prawa – innymi słowy głos martwego boga uzasadnia sędziowskie rządzenie. Zdaniem jednych sędziokracja jest stanem rzeczy niezbyt niebezpiecznym a nawet pożądanym, gdyż rządy sędziowskie są zdecydowanie bardziej „racjonalne”, „liberalne” i skutecznie zapobiegają praktykom totalitarnym. Najbardziej znanym i refleksyjnym rzecznikiem takiego stanowiska jest Jürgen Habermas. Według niego sądokracja może być surogatem właściwego procesu komunikacyjnej weryfikacji norm prawnych (oddzielenia tych norm, które mogą być do przyjęcia przez wszyst-

<sup>21</sup> Kołakowski Leszek 2010. „Kapłan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia”. [w:] idem, *Nasza wesota apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*: 62. Kraków. Znak.

<sup>22</sup> Kołakowski L. op. cit., 81.

kich od tych, które choć są legitymizowane prawniczymi mitami *boskości*, nie zasługują na utrzymanie), który to proces z oczywistych przyczyn nie mógł zaistnieć w warunkach dogmatycznego podejścia do prawa; władza sędziów w społeczeństwach lokujących się na postkonwencyonalnym etapie moralnego rozwoju (społeczeństwach, które są zdolne do krytycznego namysłu nad swoim instytucjonalnym zapleczem, dla których tradycja nie może być już argumentem skutecznie legitymizującym wizje dobra i zła i utrzymywanie tego, co jest) może być najbardziej nieskomplikowaną instytucjonalnie bazą dla procesów weryfikacyjnych<sup>23</sup>. Wydaje się jednak, że Habermas nie unika w swoich rozważaniach tej samej pułapki, w którą wpadli zdecydowanie mniej „widzący” filozofowie prawa, tacy jak Ronald Dworkin<sup>24</sup> Aulis Aarnio<sup>25</sup> czy Robert Alexy<sup>26</sup> polegając na postawach etycznych sędziów, ich wyczuciu pozaprawnych standardów, zdolności do apolitycznego ustalenia racjonalnego konsensu czy po prostu poczuciu sprawiedliwości. Habermas także wierzy w liberalny mit, że usunięcie polityczności jest możliwe wskutek przyjęcia odpowiednich postaw etycznych. Oczywiście dla Dworkina, Aarnio a w pewnym sensie także dla Alexego właściwa postawa etyczna jest oparta na zaufaniu do zastanych zasad i praktyk kulturowych podczas gdy dla Habermasa na gotowości do ich kwestionowania (choć w celu budowy racjonalnego porozumienia), jednakże wiara w moc okiełznania polityczności i ideologiczności jest wspólna dla wymienionych myślicieli. O ile habermasowska wizja, która może być potraktowana jako z jednej strony diagnoza sytuacji z drugiej strony jako droga wyjścia z kryzysu, w pierwszym aspekcie może być przekonująca, o tyle w swoim normatywnym wymiarze jawi się jako zbyt utopijna. Z zewnętrznego punktu widzenia „pole prawne”, jeśli użyć określenia krytycznego socjologa Pierre’a Bourdieu, jest polem ciągłej walki i rywalizacji także w sensie politycznym a prawniczość agensów nie jest wcale silniejsza od ich wieloaspektowych uwikłań. Utrzymywanie przekonania o zdolności sędziów do sy-

<sup>23</sup> Habermas Jürgen. 2005. *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*: 87, 133-134, 272. Przeł. Romaniuk Adam, Marszałek Robert. Warszawa: Scholar.

<sup>24</sup> Dworkin Ronald. 1998, *Biorąc prawa poważnie*: 62-63. Przeł. Kowalski Tomasz. Warszawa: PWN.

<sup>25</sup> Aarnio Aulis. 1987. *The Rational as Reasonable: A Treatise on Legal Justification*: 7-10. Dordrecht: Springer

<sup>26</sup> Alexy R. op. cit., 8 i nast.

mulowania procesów komunikacyjnych może być potraktowane jako przejaw hipokryzji w sensie, jaki nadał temu terminowi P. Bourdieu<sup>27</sup>. Niebezpieczeństwo owej hipokryzji trafnie oddała Chantal Mouffe, pisząc że prowadzi ona do nierozpoznanania

przemocy skrytej za odwołaniami do racjonalności, co często się zdarza w przypadku myśli liberalnej, która nieuniknione granice i wykluczenia maskuje za pomocą pozorów neutralności<sup>28</sup>.

Zdaniem Mouffe to nierozpoznanie nieusuwalnej polityczności i zakrycie jej pod postacią „deliberatywnego” prawotwórstwa jest niebezpieczne nie tylko z jakichś moralnych czy szerszej aksjologicznych względów, lecz także dlatego, że prowadzi wprost do populizmów, które zbierają realną polityczną i emocjonalną siłę, formułując argumenty zniszczenia pseudoneutralnego „systemu” i osłabiając jeszcze podstawność prawa<sup>29</sup>. Wzrost znaczenia „antystemowych” sił politycznych w różnych państwach może być zwiastunem takiego właśnie osłabienia podstawności. Być może zbliżamy się do nowej fali totalitaryzmów, które z perspektywy prawoznawczej można uznać za A. Kozakiem za „spazmatyczne próby odzyskania pewności i prawomocności według reguł gry określonych przez Oświecenie”: oto w znanych nam z niedawnej historii systemach totalitarnych, „suveren” zupełnie realny w sensie empirycznym wytwarzał prawo stawiające rzeczywisty opór a lojalność nauczycielsko-sądowo-urzędniczych kadr zapewniała prawo „boską cielesność” wspieraną skutecznymi metodami eliminacji bądź reedukacji wątpiących i myślących inaczej. Kreatorzy totalitaryzmów mniej lub bardziej świadomie zinternalizowali tezę, że nieideologiczność i apolityczność można osiągnąć tylko przez całkowite podporządkowanie systemu jedynie słusznej ideologii. Można nieco przewrotnie stwierdzić, że poszli za Spinozą i Heglem ku twierdzeniu, że wolność to uświadomiona konieczność, a doszli mniej lub bardziej świadomie do akceptacji sugestii wyrażonej onegdaj przez gwiazdora pozytywizmu filozoficznego Auguste’a Comte’a w retorycznym pyta-

<sup>27</sup> Bourdieu Pierre. 1991. „Les juristes, gardiens de l’hypocrisie collective” [w:] Chazel François, Commaille Jacques (red.) *Normes juridiques et régulation sociale*: 95-99. Paris: LGDJ.

<sup>28</sup> Mouffe Chantal. 2005. *Demokracja, władza i „to co polityczne”*, [w:] idem *Paradoks demokracji*: 42, Wrocław: Wydawnictwo DSW.

<sup>29</sup> Termin ten rozumiem za A. Kozakiem jako gotowość społecznego otoczenia instytucjonalnego do uznania roszczenia prawa do obowiązywania.

niu: „Jeśli nie dopuszczamy swobodnego myślenia w chemii czy biologii, to dlaczego mielibyśmy je dopuszczać w moralności czy polityce?”<sup>30</sup>. Jest jednak wątpliwe, czy można przywrócić pewność prawa według dotychczasowych pomysłów teoretycznych. Ożywić trupa się nie da. Totalitaryzm może przywrócić mu pozory życia, ale zapewne nie na długo. Radykalna prawica filozoficzna, od dwustu z górą lat widzi rozwiązanie problemu w restytucji przednowoczesnych sposobów myślenia o prawie. Są one jednak jeszcze bardziej martwe niż prawniczy pozytywizm – martwość, w tym kontekście można chyba stopniować, biorąc pod uwagę zdolność danego bóstwa do bycia poważnie traktowanym w społecznych praktykach. Nieuchronną konsekwencją „grzesznego” zaniechania powrotu do premoderny ma być mocno spenglerowska w duchu groźba inwazji zintegrowanych ideologicznie ludzi wschodu, dla których tradycyjnie pojmowany Bóg i prawo to jedno. Być może, zagrożenie istnieje, i „uniwersalny mechanizm morfologiczny cywilizacji”<sup>31</sup> ponownie się urzeczywistni, ale nie wiadomo, czy proponowane lekarstwo nie byłoby gorsze od samej choroby.

Za ciekawą próbę reanimacji namiastki boskiej pewności prawa w scjentyistycznym wydaniu mogą uchodzić mocno ostatnio popularne poszukiwania naturalistyczne. Mieszczą się one w paradygmacie pozytywizmu w sensie filozoficznym, choć odrzucają bezpowrotnie martwy pozytywizm prawniczy. Jak pisze przedstawiciel krakowskich naturalistów W. Załuski,

prawo ma (...) biologiczne korzenie nie tylko w trywialnym sensie, że jest tworem istot biologicznych, jakimi jesteśmy, ale w głębszym sensie, że superwizjuje na naszych naturalnych dyspozycjach, bądź jest ich przejawem<sup>32</sup>.

Jednym z celów naturalistycznych poszukiwań jest rekonstrukcja „koncepcji natury ludzkiej wspieranej przez teorię ewolucji”, która to koncepcja mogłaby posłużyć do weryfikacji treści i formy prawa<sup>33</sup>. Uprawianie refleksji nad prawem z wykorzystaniem postaw i tez ewolucjonistycznych zapewnia „wysoki poziom naukowości” według tradycyjnie scjentyistycznych opowieści. Co więcej zapewnia to, co było przedmiotem

<sup>30</sup> Cyt. z Comte’a za Kozak A. 2007: 68.

<sup>31</sup> Spengler Oswald. 2001. *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*: 48 i nast. Przeł. Marzęcki Józef. Warszawa: KR.

<sup>32</sup> Załuski Wojciech. 2009. *Ewolucyjna filozofia prawa*: 108. Kraków: Wolters Kluwer Polska.

<sup>33</sup> Załuski. W. 2009. Op. cit.

pozytywistycznych tęsknot prawoznawstwa – twardego przedmiot badań, ontologię prawa, która może być przekonująca a już z pewnością jawi się bardziej odporną na krytykę niż stare teorie ontologiczne, jak te oparte na tradycyjnym kartezjanizmie, kantyzmie czy neokantyzmie.<sup>34</sup> Koncepcje naturalistyczne mogą być pociągające dla teoretyków, ale w dającej się przewidzieć przyszłości nie będą w stanie legitymizować prawniczych praktyk, a zatem z punktu widzenia osieroconych wyznawców prawniczego bożyszcza mogą się okazać nieatrakcyjne. Zresztą są one także podatne na ataki ze strony niszczycielskiej „filozofii podejrzeń”. Za próbę zbudowania filozofii, która ma być odporna na takie ataki może uchodzić juryscentryzm A. Kozaka, którą sam autor nazywa nawet postponowoczesną koncepcją prawa (autor filozoficzną krytykę pozytywistycznej boskości prawa nazywa na potrzeby rozważań postawą postmodernistyczną, czy ponowoczesną, a jego koncepcja ma stanowić odpowiedź na tę krytykę)<sup>35</sup>. Nie ma tutaj miejsca na omawianie tej niewątpliwie ciekawej teorii. Poprzestanę na stwierdzeniu, że świadomy znaczenia filozoficznych przemian i zasadności związanej z nimi krytyki prawoznawstwa juryscentryzm postuluje podporządkowanie się prawniczemu imperatywom instytucjonalnym, stłumienie oddziaływań innych instytucji, traktowanie mgławicowego i chaotycznego zbioru tekstów prawnych, coraz bardziej heterogenicznej „doktryny prawa” i coraz jawniej politycznego orzecznictwa jako „boskiego systemu”, czyli trwanie w wierze pomimo destrukcji jej intelektualnych uzasadnień. Maciej Pichlak nazywa tę postawę „cierpliwością wobec prawa”:

juryscentryzm jest więc wiarą, która przeszła próbę wątpliwości i sceptycyzmu, proponując odpowiedź na te ostatnie. Juryscentrycznie zorientowanego prawnika nie odróżnia to, że pozostaje ślepy i głuchy na możliwe wobec prawa obiekcje, na słabości własnego obiektu wiary i płynące stąd wątpliwości, ale że oprócz nich dostrzeżę w porządku prawnym coś jeszcze, jakąś szczególną wartość, która czyni go mimo wszystko wiary-godnym<sup>36</sup>.

Sam Artur Kozak uzasadnienie swojej koncepcji budował jednak nie tyle na wiarygodności prawa, lecz raczej na strachu:

<sup>34</sup> Zirk-Sadowski Marek. 2000. *Wprowadzenie do filozofii prawa*: 24 i nast. Kraków: Zakamycze.

<sup>35</sup> Kozak A., op. cit. passim.

<sup>36</sup> Pichlak Maciej. 2014. „Artura Kozaka cierpliwość wobec prawa”. *Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna*. T. III. Nr 1: 242.

Niszczycielska siła antyfundacjonizmu i sceptycyzmu pozostawiła po sobie zgłiszczą. Co można na nich budować? Nie da się już przywrócić do życia uniwersalnych idei Zła ani Rozumu. Trzeba odwołać się do tego, co podstawowe i właściwe każdemu żywemu stworzeniu: do instynktu samozachowawczego. Każdy chce przetrwać w stałej formie. I to jest punkt wyjścia dla postponowoczesnej koncepcji prawa: owszem wszystko jest konwencją. Ale jeżeli chcemy jako społeczeństwo przetrwać w obecnej formie, to niektóre z nich musimy uznać za konieczne i bezdyskusyjne. To nie jest kwestia Prawdy i Błędu, Dobra i Zła, Władzy i Wolności. To jest kwestia Życia i Śmierci<sup>37</sup>.

Koncepcji Kozaka można jednak zarzucić podobnie jak powoływanym wcześniej wizjom Habermasa, Dworkina czy Aarnio pewną naiwność, zakładającą że nośność postulowanego programu etycznego okaże się silniejsza niż dysonanse poznawcze, wszelkiego rodzaju uwikłania piastunów prawniczej władzy i ich skłonność do realizacji indywidualnych politycznych celów. Poza tym wydaje się, że prawnicze imperatywy instytucjonalne nie są wcale tak pewne i systemowe, jak może się wydawać. Ich homeostaza jest dość przygodna i niestabilna, a jeśli wierzyć cytowanemu wcześniej A. Batorowi<sup>38</sup> coraz bardziej się osłabia za sprawą ekspansywnego potencjału coraz liczniejszych dogmatyczno-heretyckich wizji prawa, wśród których każda jest gotowa stać się metakategorią (punktem odniesienia dla oceny prawdziwości, sensowności czy użyteczności) wobec innych, ale razem nie tworzą jakiegось systemu.

W tej sytuacji nie może dziwić, że filozoficzna radykalna lewica postuluje „liberalną antyteologię” czyli rozbijanie zinstytucjonalizowanych resztek prawniczego bóstwa w subiektywnym duchu foucaultowskiej *souci de soi* przez ciągłą delegitymizację i podważanie neutralności kapłańskich praktyk i koncepcji, zachowując przy tym skądinąd nowoczesny w duchu optymizm historiozoficzny i przekonanie, że pozbawienie prawa jego boskiego wymiaru jest wyrazem pewnego postępu. Wszakże, jak pisał Jacques Derrida, w swojej *Force de loi*<sup>39</sup>, dekonstrukcja jest sprawiedliwością.

Lokując się zdecydowanie po lewej stronie filozoficznoprawnej sceny, chciałbym kończąc te rozważania wyrazić pewną autorefleksyjną wątpliwość, korzystając jeszcze raz z postteologicznych metafor. Wątpliwość ta wynika z pytania, co stanie się wtedy, gdy prawda o śmierci

<sup>37</sup> Kozak A. 2007, op. cit., 75.

<sup>38</sup> Bator A. 2007, op. cit., 41 i nast.

<sup>39</sup> Derrida Jacques. 1994. *Force de loi. Le fondement mystique de l'autorité*: 35. Paris: Gallimard.

prawniczego bożyszczka dojdzie do uszu mieszczan i wiara zostanie zniszczona. Krytyka jest przecież uzależniona od przewagi wyznawcy dogmatów. Jak pisał Kołakowski, „Przewaga wyznawców mitologii nad ich krytykami wydaje się urządzeniem nieuchronnym i naturalnym”<sup>40</sup>. Jednakże, gdy dawni krytycy, już dziś dopuszczeni na salony, staną się kapłanami, czy nie zmieni się wektor błazeństwa? Wszak

postawa błazna jest stałym wysiłkiem refleksji nad możliwymi racjami idei przeciwstawnych, jest tedy dialektyczna z przyrodzenia; jest po prostu przewyżczeniem tego, co jest, dlatego, że jest właśnie<sup>41</sup>.

Czy zatem błazen, wierny etosowi błazeństwa nie będzie musiał kiedyś krzyknąć „A jednak bóg żyje”?

### *Bibliografia*

- Aarnio Aulis. 1987. *The Rational as Reasonable: A Treatise on Legal Justification*. Dordrecht: Springer.
- Alexy Robert. 1989. *Theory of Legal Argumentation*. Oxford: Clarendon Press.
- Bator Andrzej. 2007. „Debaty prawnicze. Rozmowy bez konsensu” [w:] M. Błachut (red.) *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*. Wrocław: Kolonia Limited.
- Bourdieu Pierre. 1991. „Les juristes, gardiens de l’hypocrisie collective” [w:] Chazel François, Commaille Jacques (red.) *Normes juridiques et régulation sociale*. Paris : LGDJ.
- Dworkin Ronald. 1998. *Biorąc prawa poważnie: 62-63*. Przeł. Kowalski Tomasz. Warszawa: PWN.
- Foucault Michel (red.). 1973. *Moi, Pierre Rivière, ayant égorgé ma mère, ma soeur et mon frère...*, Paris: Gallimard.
- Habermas Jürgen. 1983. „Na czym polega dziś kryzys? Problemy uprąpomocnienia w późnym kapitalizmie” [w:] tegoż, *Teoria praktyka*. Przeł. Łukasiewicz Małgorzata. Warszawa: PIW.
- Habermas Jürgen. 2005. *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Przeł. Romaniuk Adam, Marszałek Robert. Warszawa: Scholar.
- Kantorowicz Ernst H. 1998. *The King’s Two Bodies: A Study in Medieval Political Theology*. Princeton University Press; wydanie polskie: *Dwa ciała króla*. Warszawa: PWN.

<sup>40</sup> Kołakowski L., op. cit. 80.

<sup>41</sup> Ibidem. 79.

- Kaszowska-Wandor Barbara. 2009. „Przepisywanie humanizmu. Od renesansowej humanitas do współczesnej antropotechnologii”, [w:] Borowski Andrzej (red.), *Humanizm. Historie pojęcia*. Warszawa: Neriton.
- Kołąkowski Leszek. 2010. „Kapłan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia”. [w:] tegoż, *Nasza wesola apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*. Kraków: Znak.
- Kozak Artur. 2008. „Dylematy prawniczej dyskrecjonalności. Między ideologią polityki a teorią prawa”. referat wygłoszony na Zjeździe Katedr Teorii i Filozofii Prawa, Warszawa, wrzesień 2008 maszynopis.
- Leszczyński Jerzy. 2010. *Pozytywizacja prawa w dyskursie dogmatycznym*. Kraków: Universitas.
- Morawski Lech. 2000. *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*. Warszawa: LexisNexis.
- Mouffe Chantal. 2005. Demokracja, władza i „to co polityczne”, [w:] tejże *Paradoks demokracji*. Wrocław: Wydawnictwo DSW.
- Nietzsche Friedrich. 1955. *Die fröhliche Wissenschaft*. Herausgegeben von Karl Schlechta, Bd. II. München: C.H. Beck
- Nowak Leszek. 2004. „Metodologiczne kryterium demarkacji i problem statusu teologii”, *Nauka* 3;
- Peczenik Aleksander. 2005. *Scientia Iuris. Legal Doctrine as Knowledge of Law and as a Source of Law*. Dordrecht: Springer.
- Peczenik Aleksander. 2003. „Koherencyjna teoria argumentacji prawniczej” tekst dostępny w serwisie <http://szczecin.ivr2003.net>
- Pichlak Maciej. 2014. „Artura Kozaka cierpliwość wobec prawa”, *Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna* t. III Nr 1.
- Pulka Zbigniew. 2007. „Interpretacja prawnicza jako rodzaj interpretacji filozoficznej” [w:] Błachut Michał (red.), *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*. Wrocław: Kolonia Limited.
- Rossi-Landi Ferruccio. 1977. „Semiotyka a ideologia”, [w:] Nowicki Andrzej (red.) *Współczesna filozofia włoska*. Warszawa: PWN.
- Sójka-Zielińska Katarzyna. 2005. „Wykładnia w programach kodyfikacyjnych epoki Oświecenia” [w:] Winczorek Piotr (red.) *Teoria i praktyka wykładni prawa*. Warszawa: Liber.
- Spengler Oswald. 2001. *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*. Przeł. Marzęcki Józef. Warszawa: KR.
- Sulikowski Adam. 2008. Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności. Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Sulikowski Adam. 2012. Konstytucjonalizm a nowoczesność. Dyskurs konstytucyjny wobec tryumfu i kryzysu moderny. Wrocław: Wydawnictwo UWr.
- Sulikowski Adam. 2013. *Posthumanizm a prawoznawstwo*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

- Załoski Wojciech. 2009. *Ewolucyjna filozofia prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Zirk-Sadowski Marek. 2000. *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Kraków: Zakamycze.

### **Streszczenie**

Autor posługuje się nietscheańską metaforą śmierci boga do zobrazowania kondycji współczesnego prawoznawstwa, które oparte dotychczas na pozytywistycznym paradygmacie musi zmierzyć się z antyfundacjonistycznymi i sceptycznymi tendencjami we współczesnej filozofii.

Słowa kluczowe: Nietzsche, śmierć boga, prawo, pozytywizm, nowoczesność, ponowoczesność, sceptycyzm, antyfundacjonizm, teoria krytyczna prawa

### **Law after the death of god. Jurisprudence and some assertions of contemporary philosophy**

#### **Summary**

The author uses the Nietzschean metaphor of the death of God to depict the condition of modern jurisprudence, which, hitherto based on the positivist paradigm, must now deal with anti-foundationalist and sceptical tendencies in contemporary philosophy.

Keywords: Nietzsche, the death of god, law, positivism, modernity, postmodernity, scepticism, anti-foundationalism, Critical Legal Theory

Prof. dr hab. Adam Sulikowski  
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytet Wrocławski